

BARTNIK

POSTĘPOWY



... Sady zakwitły, więc słodkim
nektarem pszczoły zalewają
plastry...

Treść numeru :

| | |
|---|-----|
| <i>Leonard Weber</i> : Rojowo - miodowa metoda gospodarki pasiecznej | 103 |
| <i>Jarosław Krauss</i> : Rójka | 106 |
| <i>Ks. A. Margoński</i> : O korzyści z pszczół dla rolnictwa | 107 |
| <i>Inż. Tad. Janikowski</i> : Jakże drzewka sadzić z wiosną? | 108 |
| <i>Jan Stempel</i> : O przyczynach wywołujących spadz | 110 |
| <i>K. Szalkiewicz</i> : Główny środek do osiągnięcia celu. | 111 |
| Nekrolog: Ś. p. Dr. Aleksander Hierner | 113 |
| Z literatury pszczelarskiej | 113 |
| Roboty w pasiece. | 114 |
| <i>Leonard Weber</i> i <i>Prof. Dr. Jan Leciejewski</i> : Przegląd czasopism pszczelarskich | 115 |
| Korespondencje | 118 |
| Sprawy bieżące | 120 |
| Ogłoszenia | 123 |

W dodatku: „Pszczola i ul”.

Prenumerata :

wraz z dodatkiem dzieła: „Pszczola i ul” wynosi rocznie:

| | |
|---------------------|-----------------------|
| w Polsce | 10 złotych |
| w Europie | 12 franków zł. |
| w Ameryce | 2 1/2 dolara |

Ogłoszenia :

cała strona — 40 zł;

1/2 str. — 22 zł.; 1/4 str. — 12 zł.;

1/8 str. — 7 zł.; 1/16 str. — 4 zł.;

Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych strat, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumeraty. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na odpowiednim odcinku naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginione należy wcześniej reklamować w odpowiednim urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.

Poleca się nowoczesne

U L E

wszystkich systemów:

DADANTA - BLATTA,
FREUDENSTEINA,
KANITZA,
GERSTUNGA i t. d.

Najnowsze maszyny i urządzenia fabryczne umożliwią mi dostarczyć wszystkie ule po nader niskich cenach. Uprasza się o wczesne zamówienie. Cenniki na żądanie franko

Fa E. SOMMERFELDT

Grudziądz (Pomorze)

ul. Kilińskiego 8.

Redakcja

„Bartnika Postępowego”
posiada na składzie
następujące książki:

| | |
|--|--------|
| Dawne roczniki „Bartnika P.” 5.— zł | |
| Całoroczna gospodarka w pasiece <i>L. Weber</i> | 1.60 „ |
| Choroby i szkodniki pszczół <i>L. Weber</i> | 0.50 „ |
| Wyrób win owocowych <i>L. Weber</i> | 1.— „ |
| Wyrób miodów pitnych <i>L. Weber</i> | 0.40 „ |
| Hódowla pszczół <i>L. Weber</i> | 6.— „ |
| Bartnictwo, tom II, <i>dr. Teofil Ciesielski</i> (drugie wydanie) 6 80 „ | |

Książki wysyła się za zaliczeniem pocztowym.



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Wydawany nakładem Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej
 Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

REDAKTOR: LEONARD WEBER.

Od Redakcji.

Do niniejszego numeru dołączamy broszurkę, traktującą o najłatwiejszej budowie najtańszych uli leżaków z ramką szeroką — polską (Dadana).

Od czasu do czasu będziemy dołączać dalsze broszury, traktujące o różnych, specjalnych kwestiach gospodarki pasiecznej; w ten sposób każdy z naszych Szanownych Czytelników zaopatrzy się się w biblioteczkę popularnych dziełek pszczelnicznych.

Jak Szan. Czytelnicy widzą, nie szcędzimy pracy i kosztów aby nasze Wydawnictwo było jak najwięcej interesujące i jak najobfitsze we wszelkie rozprawy z dziedziny pszczelnictwa.

Z drugiej strony prosimy gorąco Szan. Czytelników o poparcie naszych usiłowań, co najlepiej uskutecznić przez zyskiwanie nam nowych Prenumeratorów.

Kto nie uiszczy nam prenumeraty najpóźniej do końca maja i nie wyrówna zaległości za ubiegłe miesiące, temu dalszą wysyłkę bezwarunkowo wstrzymamy. Wobec tego prosimy o bezwzględne wyrównanie zaległości i nadsyłanie prenumeraty dalszej — najlepiej do końca roku.

Leonard Weber.

Rojowo-miodowa metoda gospodarki pasiecznej.

Ponieważ zbliża się sezon letni gospodarki w pasiece, przeto w krótkości chciałbym podzielić się z nową metodą gospodarki pasiecznej, na jaką wpadłem przypadkowo zeszłego lata. Nie ogłaszałem zaraz o tem, ponieważ nie jestem pewnym, czy rzeczywiście okaże się ta

metoda dobrą; wprowadzie wynik na jednym ulu był nadzwyczajny, bo około 31 kg miodu oraz 1½ kg czystego wosku (w średnim roku, w średniej okolicy), lecz mógł to być tylko przypadek. Wobec tego proszę gorąco kolegów pszczelarzy zastosować tego sezonu tę

metodę, ale z ostrożności tylko na kilku pniach, aby przekonać się, czy metoda ta jest rzeczywiście dobra i stwierdzić, czy wypadek w mej pasiece był tylko pomyślnym zbiegiem różnych okoliczności, czy też należy go zaliczyć do reguły.

Przy tej nowej metodzie gospodarki pasiecznej wychodzę z założenia następującego: *jeden pień silny, z którego na 10 dni przed głównym pożytkiem zrobimy roja, da razem z tym rojem większy zysk aniżeli ten sam pień silny, bez odrojenia*. Zasadzie powyższej hołdowało wielu dawnych pszczelarzy, to też na niej oparłem swoją metodę gospodarki.

Wygląda ona w następujący sposób:

Na wiosnę, jeśli pszczoły w leżaku obsiadają conajmniej cztery do sześć ramek szerokich, czyli pięć do siedem ramek słowiańskich, wówczas taki pień, przy pomocy troskliwego i rozumnego pszczelarza, dojdzie na czas głównego pożytku do ogromnej siły. Jeśli na miesiąc przed głównym pożytkiem niema w przyrodzie żadnej paszy dla pszczół, wówczas dobry pszczelarz w jakimkolwiek systemie ula podsyca pnie rzadką sytą, mniej więcej $\frac{1}{8}$ litra co drugi dzień. *Podsycać należy rozpocząć na 6 tygodni przed głównym pożytkiem i stosować je przez trzy tygodnie*, czyli na dwa do trzech tygodni przed otwarciem się pożytku zaprzestać sycenia. W ten sposób postąpiwszy, pszczoły przyjdą do nadzwyczajnej siły, t. j. nie tylko że będą oblegały gęsto wszystkie plastry na »czarno«, lecz nawet pod ramkami będą wisiały »brodą«. Dopiero takie pnie nazywają się silnymi i z nich, jeśli pogoda dopisze, będzie duży zysk.

Kiedy tak pszczoły są doprowadzone do wielkiej siły *na odpowiednią porę*, wówczas rozpoczynamy właściwą operację z pniem.

Więc na 10 dni przed otwarciem się głównego pożytku (co ma miejsce na Podolu i Wołyniu około 25-go czerwca) dalej na zachód nieco wcześniej) z pnia silnego (średniemu lub słabemu lepiej dać spokój) wybieramy wszystkie ramki wraz z młodą muchą i czerwem z wyjątkiem ramki, na której jest matka;

ramki te wkładamy do miodni (nadstawki), tak wysokiej, ażeby ramki gniazdowe do niej weszły, (w razie braku wysokich miodni można użyć dwóch nadstawek). Gdy to zrobione, do gniazda w miejsce wyjętych ramek z czerwem wkładamy ramki z początkami, lub wężą sztuczną i gniazdo czyli zarodnię zamykamy powalą. Miodnię kładziemy teraz na wierzch ula, na gniazdo, ale tak, aby nie było żadnej komunikacji między gniazdem a miodnią.

W ten sposób właściwie utworzyliśmy dwie odrębne rodziny pszczoły, czyli zrobiliśmy sztucznego roja.

Aby pszczoły z miodni mogły wylatywać, należy im zrobić wylot w dole, tuż nad powalą ula, z tej samej strony gdzie znajduje się dolny wylot od właściwego ula. Więc w tym ulu obecnie będą się znajdowały dwa wyloty od dwóch odrębnych rodzin: jeden w dole od gniazda, drugi nad nim w górze od miodni.

Cały ten ul z wysoką nadstawką nakrywamy daszkiem. Mija 10 dni, otwiera się walny pożytek, (na Podolu i Wołyniu około 5-go lipca) pszczoły zaczynają »pracować«.

I tak w dole, w gnieździe znajdujące się stare robotnice energicznie już przedtem zabrały się do budowania plastrów, tak, że teraz już w świeżo wyciągnięte komórki zaczynają nalewać miodu; matka zaś stara rozpoczyna czerwienie. Po skończonym pożytku, który trwa w naszych warunkach dwa do trzech (czasem w szczęśliwych okolicach i czterech) tygodni, pszczoły »pnia dolnego« wybudują plastry, przygotowują sobie zapasy do leża zimowego, matka zaś pewną część plastrów zaczerwi.

Tymczasem zaś w górze pszczoły młode »dojrzewają«, czerw wykluwa się, w założonych matecznikach wygrzeje sobie »górną pień« nową matką. W czasie pożytku starsze robotnice zaczynają energicznie pracować, t. j. znosić do opróżnionych komórek po wylęgłym czerwiu miód. Po skończonym pożytku zwykle cała miodnia jest mniej lub więcej zalana miodem (o ile pożytek jest!!) a czerwiu już niema wcale; o ile młoda matka wcześniej się zapłodniła, wówczas

z samym końcem pożytku zacznie składać jajeczka.

Skończył się pożytek; teraz łączymy znów oba pnie razem. Więc bierzemy zwykle na miodarke wszystkie plastry z nadstawki, a możemy śmiało miodarlować, bo czerwiu ieszcze niema, najwyżej kilka jajeczek. Zaglądamy do gniazda, wyszukujemy starą matkę i zabijamy ją, uzupełniamy zapasy gniazda plastrami z górnego pnia i łączymy obie rodziny pszczele w jeden silny pień. Jeśli dobry rok, to i z dołu zabieramy część plastrów z miodem. Jeśli daliśmy w dole same początki, wówczas przeważna część gniazda będzie miała śliczną robotę pszczelą, a skrajne plastry trutowe, o ile takowe będą, usuwamy i wytapiamy. Więc przy tej metodzie mamy *za darmo* co roku świeże plastry pszczele.

Ponieważ połączeniu pozostaje nam duża ilość plastrów z miodni, przeto najgorsze i najstarsze wytapiamy, a co najlepsze pozostawiamy jako plastry zapasowe.

Łączenie pni tu przychodzi bardzo łatwo i szybko.

Więc w tej metodzie gospodarki pasiecznej mamy co roku młodą matkę, świeże plastry, silne pnie, wosk i wiele miodu.

Ktoby zaś chciał pomnażać pasiekę,

wówczas przychodzi mu to bardzo łatwo, bo wystarczy »górnny pień« zdjąć z ula i postawić w innem miejscu w pasiece; w pniu tym już jest młoda matka i gotowe zapasy miodu do zimowli; jeśli z jednego pnia byłby za słaby, wówczas można bardzo łatwo skombinować połączenie pszczoł z dwóch miodni z innych pni. Lecz przy powiększaniu tem mniejszy będzie zbiór miodu. Ale tu niema żadnego ryzyka, bo roje pójdą na zimę silne, z matkami zapłodnionymi i uregulowanymi zapasami miodu.

Proszę Szan. Kolegów pszczelarzy dokładnie rozważyć ten system gospodarki, wypróbować w pasiece, a na jesień podzielić się z bracią pszczelarską swemi doświadczeniami.

Metodę tę można stosować do uli wszystkich systemów, nawet Ciesielskiego, a zwłaszcza w ulach wielkopolskich, amerykańskich, Czyńki i warszawskich; ule Ciesielskiego (słowiańskie) można kłaść jeden nad drugim, lub lepiej jeden tuż obok drugiego, do siebie przylegające, oczka w jedną stronę zwrócone, aby łatwiej można potem było łączyć. Co dwa pnie to nie jeden, a we dwójkę na czas pożytku powinny dać większy zbiór, na zimę zaś pień złączony z dwóch, mniej zje miodu, aniżeli dwa osobno.



Z pasiek włoskich: Ule Dadana w zimie. (Z. »Apicoltura Italiana«).

Jarosław Krauss, Sieniawa nad Sanem.

R ó j k a.

(Ciąg dalszy).

Tyłu pomysłami owładnięta zdobyć stała się dlań tak blizką i drogą, że przenigdy nie byłby jej odstąpił komukolwiek do niesienia. W tej chwili tak dalece był przejęty swoją bartniczą misją, tak bardzo uszczęśliwiony schwytanym rojem, tak zupełnie oddany zamiarowi jak najszybszego osadzenia go w swej pasiece — że, skoncentrowawszy całą swą świadomość w jednym kierunku, zapomniał w polu swój rajpacz i scyzoryk a, skracając drogę ku swej pasiece, nie trzymał się ubitej ścieżki, lecz brnął podmokłym bagnem łąk, byle jak najprędzej dotrzeć do celu.

Trzymając w garści węzeł okrycia pszczoł, starał się jak najmniej nimi potrząsać. Niósł je ostrożnie z wyteżoną uwagą, by żadnej z nich nie przytrafić. — Słyszac ich gniewliwy pomruk, rozumiejąc uzasadnioną przyczynę ich wzburzenia, wywołaną nagłym wyrwaniem na dół szczytu stożka, jako punktu ich ostatniego uwiązania — śmiał się w duszy z ich bezradnego uganiania po zamkniętej szczelnie przestrzeni.

Macie piękne za nadobne — powłarzał. Przed chwilą owładłyście mną a teraz ja wami władam. — Bądźcie cierpliwe — przemawiał do nich — krzywdy wam nie wyrządę. Wnet rozgospodarzycie się we własnym domu.

Słowa bartnika zdawały się zaniepokojone pszczoły łagodzić. Ich groźny pomruk — łabł, stawał się coraz cichszym aż wreszcie, zanim p. Rojecki dotarł do pasieki, zaczął szmerzc senną kołysanką. Pszczoły uwiązały się po raz czwarty w zwarty rój, od chwili zapoznania się z bartnikiem, obecnie tuż pod jego ręką, pod trzymanym węzłem.

Wzorowa pasieka była dumą p. Rojeckiego a bartnictwo było najwięcej umiłowaną gałęzią jego rolniczego zajęcia. — Pszczoła — mawiał — to moja najwerniejsza i w pracy namiętniejsza czeladź.

Dozorującego tegoż dnia rójki Jaśka mile zaskoczyło przybycie szefa z tak

nie spodziewanym a pożądanym łupem. Z przeczności miała pasieka w tym czasie zawsze po kilka przygotowanych na roje uli. Od lipca nie osadzano tam rójów na nagich zamkach, ani na krótkich początkach, lecz na gotowych plastrach lub węzie. Osadzenie więc roja nie przedstawiało zgoła żadnych trudności.

Bartnictwo — mawiał wzorowy bartnik — nie powinno mieć nic wspólnego z grą w loteryję, podobnie jak pszczoła, zapobiegliwa pracowitość z lekkomyślnością. Pszczole należy dopomódz, dać jej co tylko można, a gdy mieć będzie odda z procentem. Stokroć wolę, by ryzykowne, niepewne jutro mnie dotknęło, aniżeli gotujące się na niepewną zimę pszczołki. Człowiek bez miodu może się obejść a one bez niego zginąć muszą.

Takie zasady nie tylko głoszone, lecz wprowadzone w życie, były podstawą dobrobytu pasieki, nie znającej ani cukru, ani podsycania. Jesień rozstrzygała o miodobraniu i egzystencji pni. Straszna broń nielitościwej śmierci, zwana głodem, na takiej pasiece nie mogła się lęgnąć — nie miała do niej przystępu.

Przez jasną pracownię, odgradzoną przejrzystą kratą od pszczoł, wszedł nie tracąc chwili p. Rojecki z niezwykłym rojem na pasiekę.

Na nisko zamurawionej przestrzeni, wśród niskich szczepów, stały rzędami ponumerowane, nadstawkowe pnie a liczne uwijające się w powietrzu pszczoły zgodnie oznajmiały wszystkim swoje wylączne władztwo.

Mimo południowej pory bartnik nie zwlekał z osadzeniem roja.

Wszelkie uwiązanie się milczących pszczoł świadczyło o obecności matki a rój osadzony z matką, o jakiegokolwiek porze, jeszcze nigdy nie wymknął się na tej pasiece z raz zajętego ulca.

Trzymając w jednej ręce pszczoły, których z obawy zgniecenia nie odkładał, sprawdził p. Rojecki drugą, wolną ręką

obecność w ulu sześciu plastrów. Otworzył szeroko oczko, usunął czop we dnie i w powale ula, odchylił nieco zatwór a następnie odwiązał tasiemkę z trzymanego w rękę węzła, odwrócił stożek szczytem ku górze i ustawił go na ulu w ten sposób, że węzeł znalazł się w otworze czopa. Następnie rozluźnił węzeł, dyskretnie odszedł do pracowni a pszczoły zostawił ich własnej zaradności.

Istotnie nie należało ich uczwć, co czynić powinny.

Wszystkie rzuciły się naraz w rozwartą głębię ula. *Przewiewne jego wnętrza* zdawało się potwornie wchłaniać płynącą lawę skłębionych pszczoł otwartym czopem niby żarłoczną, nienasyconą paszczą.

Rozbiegły się zdziwione po rozwieszonych labiryntach tysięcznych, próżnych celek, po wszystkich ścianach ograniczonej przestrzeni ich nowego mieszkania, rozglądając się ciekawie po naskrytych jego szczelinach.

Gdy tylko kilkanaście pszczoł okazało się zewnątrz oczka już to wesoło fruując, już to z zadartym odwołaniem trąbiąc hejnał zajęcia w posiadanie ula, podszedł p. Rojecki, zdjął z czopa swoją rojnicę, a nie znajdując na rozpostartem płótnie zgoła żadnych pogniecionych pszczoł, uśmiechnął się zadowolony z mistrzowsko zebranego roja. Kontent, iż tak zwycięzko pokonał tyle przeszkód i trudów, położył ponad otwartym czopem ula daszek, uważając czynność swą na razie za skończoną.

Pszczoły po rycyłem, powierzchownem rozejrzeniu się we wnętrzu pnia nie zwlekały z powzięciem stanowczej decyzji osiedlenia się na stałe.

Zajęte gniazdo składało się z sześciu ramek w ten sam sposób ustawionych, że na przemian jedne były wykończonymi plastrami zaś drugie węzłą. Mimo tak hojnej pomocy oczekiwano pszczoły żmudna, natężająca praca w wykończeniu mieszkania wedle ich potrzeby. — Stare plastry należało oczyścić. węzłą wykończyć. (c. d. n.)

Ks. A. Margoński, Umienie p. Dąbie.

O korzyści z pszczoł dla rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Które rośliny naszych pól i ogrodów przy zapyłaniu się potrzebują koniecznie pomocy pszczoł? Każdemu rolnikowi wiadomo, że koniczyna biała i szwedzka, esparceta, lucerna, ptaszy-niec, rzepak zimowy i letni, tataraka, groch polny i drzewa owocowe dadzą wtedy największy zbiór, kiedy w pobliżu znajduje się pasieka, a pogoda i ciepło pozwalają pszczołom je oblatywać.

Które owady oddają roślinom najwięcej usług przy zapyłaniu? Pszczoły oddają roślinom stokroć większe usługi, niż wszystkie pozostałe owady, od wiosny bowiem aż do końca czerwca prawie żaden owad nie pomaga im w tej pracy, ponieważ osy, trzmiele i im pokrewne zimują pojedynczo, (pszczoły zaś licznymi gromadami), — i nie zdążą rozmnożyć się na czas. — Więc też

z każdym 100 zapylnych kwiatów drzew owocowych przynajmniej 80 do 90 zapyłają pszczoły. — Ogród bez pszczoł nie da zysku.

Tam, gdzie pszczoł mało, owoc zwiąże się wprawdzie, ale ma cienkie ogonki i łatwo opada, ziarenka ma niepełne lub zupełnie czcze, jest drobniejszy i mniej smaczny, gdyż wskutek niedostatecznego zapylenia soki krążyły w nim słabiej.

Z jakich kwiatów potrzebny roślinie pyłek do zapyłania się? Aby kwiat wydał owoc (czy nasienie), powinien być zapylny pyłkiem podobnej rośliny; pszczołka, jak gdyby wiedziała o tem, nigdy nie zbiera nektaru ani pyłku z kwiatów rozmaitych odmian, ale niezmiennie przez cały dzień oblatuje kwiaty jednej odmiany i barwy, a tak, przelatując

z jednego kwiatka na drugi, przenosi do niego odpowiedni pyłek. — Na inne odmiany kwiatów pszczoła przeleci dopiero po 10—11 dniach, (zapewne wtedy, kiedy pożytek w danym kwiatku będzie na wyczerpaniu).

Inne owady, (np. trzmiele), nie trzymają się tego porządku i przelatują na kwiaty różnych odmian, (np. z grzochownika na kasztan), więc przyniosą nieraz pyłek, nieprzydatny do zapylenia.

Dlaczego rośliny pięknie kwitną w czasie zapylenia się? Gdyby roślina, potrzebująca przy zapyleniu pomocy owadów, ukazała się na czas kwitnienia w zwykłej sukience, nie wyróżniając się od otaczającej ją zieleni, — łatwo byłaby przez owady pominięta i nie odbyłyby się jej gody weselne, a tak niespełniłyby się rozkaz Stwórcy, iżby rozdziła nasienie.

Więc Ten, który ją stworzył, który ją niewidzialnie karmi i rosą przeczysną ją obmywa, na czas weselny stroi ją przepychem barw, że ukazuje się jak królowa, strojna i szcudra, owiana cudnym aromatem i wznosi ku niebu kielich z wonnym nektarem.

Nektar, aromat i barwa kielicha wabią pszczołkę czy inny owad, by na-

wiedziły kwiat i przyniosły doń potrzebny pyłek; a gdy dzieło zapylenia spełni się i rozpocznie się dla rośliny okres macierzyństwa czyli kształtowania się nasionka, — płatki kielicha utracą piękną barwę i powab swój, i wyschnie w nich nektar, — gdyż dopełnione już zamierzenie boskie: roślina nie zamrze bezpotomnie lecz odrodzi się w nowym pokoleniu i nakryje nagość ziemi-żywicieli.

Ale zboże i trawy przeróżne, drzewa iglaste, i chmiel, i sitowie wzgardziły szarą pszczołką, co każdą odrobinę wosku na ołtarz dla Chrystusa zbiera i ludziom znosi miód, odpędzający chorobę, a za družbę weselnego wiatr sobie wzięły; wiatr swawolny, co psoty wciąż wyrządza; wiatr hulakę, co z każdą trawką tańczy, każdą lodygą i gałęzią potrząśnie; wiatr bez miłosierdzia, co zimą po kominach wyje, biednemu w oczy wieje, przez każdy szew pod odzież przeniknie i krew zinnem lodowem zefnie. — Wzgardziły zboża i trawy ubogo odzianą pszczołką, a Bóg nie oblókł ich na wesele w strój piękniejszy, ale w codzienną zieloną sukienkę.

(C. d. n.)

Inż. Tadeusz Janikowski.

Jakie drzewka sadzić z wiosną?

(Ciąg dalszy)

Grupa miodopyłkowa.

Wartościowość tej grupy obliczam na 60—75% grupy miodoźniwej (100%) — więc także cenna. Zaliczam do niej:

1. *Cornus mascula* L. — Dereń pospolity czyli jadalny, krzew 2 $\frac{1}{2}$ –6 m. wysoki, rośnie dziko w lasach i zarostach na Podolu i w okolicach Lwowa i Stanisławowa i często po parkach i ogrodach. Kwiatki ma żółte w baldachach, pojawiają się przed rozwinięciem liści w marcu i kwietniu.

Cornus sanguinea L. Dereń świdwa, 2–4 m. wysoki, kwitnie po rozwinięciu liści w maju do czerwca. Kwiaty białe, zebrane w baldachach. Rośnie dziko po

lasach, zaroślach, koło plotów na całym niżu polskim i w niższych położeniach Karpat.

Jest jeszcze *Cornus Atolonifera* Mchic — kwitnący od czerwca do lipca, ale ten jest mniej wartościowy i należy do grupy podkarmiającej.

Niezbadane są: Dereń srebrzysty — *Cornus alba* i Dereń syberyjski — *Cornus sibirica*, hodowane przez naszych ogrodników.

2. *Ulex europaeus* L. — Kolcolist zachodni, należy do rodziny motylkowych; kwiaty dość duże, żółte. Kwitnie od marca do maja.

U firm krajowych niema ani nasion, ani drzewek. Piękny to krzew

a wczesnem kwitnieniem bartnictwu pożyteczny.

3. *Gleditschia triacanthos* L. — Glediczia trójciernista, nosząca także polskie nazwy: iglicznia trójkolcowa, trójiglicznia i najładniejsza: koronowiec trójkolcowy — to wspaniałe drzewo, dorastające 40 m. wysokości. Pochodzi z Amer. pn. — kwitnie w czerwcu, kwiaty żółto-zielonawe, miodują silnie. Koronowiec należy do rodziny motylkowych i jeśli będzie kwitł obficie — stanie na równi z akacją białą. Prater wiedeński zapchany prosto tym koronowcem. U nas gotowe drzewka u Freegego, nasiona u Ulricha.

4. *Caragana arborescens* Lam. — Karagana syberyjska, zwana także akacją żółtą lub najłuszniej grochowcem drzewiastym, to krzew do 5 m. wys. kwiaty motylkowe, zebrane w jedno do 3 kwiatostany. Kwitnie: maj i czerwiec. Hodują u nas także formy płaczące i karłowe.

Caragana frutescens D. C. — Grochowec podolski, mniejszy od poprzedniego (do 2 m. wys.), kwiaty pojedynczo — kwitnie w maju.

Drzewka i nasiona u wymienionych firm.

5. *Laburnum vulgare* (= *Cytisus laburnum*) — Złotokap zwyczajny, krzew 3—5 m wysoki lub niskie drzewo z rodziny motylkowych. Kwitnie od kwietnia do czerwca, kwiaty złocistożółte, kwiatostany żółte.

Drzewka i nasiona jak wyżej.

6. *Tarnina, czeremcha, śliwa wonna* należą do różowatych lub do podrodziny: śliwowe (*prunoideae*).

Tarninę (*Prunus spinosa*) zna każdy; kwitnie w kwietniu i maju. Czeremcha — *Prunus padus* — kwitnie w tym samym czasie; za mało u nas ceniona!

Mniej znana jest u nas *Czeremcha amerykańska* — *Prunus serotina*, podobna do naszej, tylko kwitnie w czerwcu i trochę silniej mioduje. Z drewna jej piękny materiał stolarski.

W cennikach firm krajowych niestety czeremchy nie figurują.

Prunus mahaleb L. — śliwa wonna zwana także Antypką, krzew 1'5—3 m. wysoki — kwitnie biało w maju. Mioduje wybitnie i daje wiele pyłku — więc gdyby znalazła się gdzie w większej ilości — da pożytek głowny.

Prunus avium — Czeresnia prawdziwa dzika jest tak cenna, że spokojnie można ją zaliczyć nawet do grupy miodożniwnej. Wytepieno ją w lasach, znikły jej jagody żywiące ptactwo leśne — więc znikły i ptaki. Rezultat wytepienia czeresni i emigracji ptaków z lasu — to hulanie po lasach owadów-szkodników! Sadźmy ją z powrotem gdzie się da.

Nasiona Antypki i Czeresni są u nas po składach nasion.

7. *Lonicera periclimenum* L. — Wiciokrzew pomorski, krzew pnący do 5 m. wysoki. Kwiaty przewiertniowate (*caprifoliaceae*), żółtawo białe lub różowe, pachnące. Kwitnie maj, czerwiec. Dziko rośnie u nas na Pomorzu.

Mioduje wybitnie i daje spadź — jest więc rasową rośliną miodopyłkową. *Lonicera caprifolium*, *Lon. tatarica* i *involucrata* nie miodują tak wybitnie i należą do grupy pomocniczej tylko. Zresztą trzeba jeszcze przeprowadzić obserwacje porównawcze.



Jan Stempk. Haczów.

O przyczynach wywołujących spadz.

W pismach bartniczych niemieckich, toczy się od dłuższego już czasu polemika o przyczyny wywołujące spadz. Zaznaczyłem już w poprzednim artykule, że dla pszczelnictwa sprawa to obojętna, natomiast bardzo ważną jest rzeczą w jaki sposób ciekawe to zjawisko należyście pszczelniczo wykorzystać. Dr. Leciejewski powtórnie zachęca bartników, aby turniej ten pszczelniczy przenieść i na naszą arenę. W ostatnich czasach schodzi bartnictwo polskie coraz wyraźniej na właściwy kierunek, to przechylając się w stronę o silnych i wielkiej produkcji jednostek bartnych, jak to wyraźnie propaguje p. Bojarczuk, to znowu zwraca się na tory selekcyjno-hodowlane, jak zresztą wszystkie inne gałęzie produkcji rolnej, ogrodniczej, czy leśnej, na co zwraca uwagę p. Rojek lub wreszcie puszcza się w dziedzinę ścisłej przyrody, aby robotnicom naszym zabezpieczyć jak najwięcej pożytku, do czego już dwukrotnie zachęca dr. Leciejewski. Czas już najwyższy, aby jałowy i do żadnego celu nieprowadzący spór o ten lub ów typ ula, odłożyć ad acta a w bartnictwie polskim ustalić ten kierunek, jakie nadaje mu za przykładem naszego redaktora, p. Webera myślący współpracownicy. Drugim zmiennym objawem bartnictwa polskiego w obecnej dobie, to pojawienie się na łamach »Bartnika Postępowego« coraz więcej artykułów, opartych na doświadczeniu własnym i na spostrzeżeniach osobistych a coraz mniej kompilacyjno-książkowych: a te ostatnie, pomimo pozornej uczoności, dowodzący raczej naszej zależności od tego, co bartnicy innych narodów na drodze ciągłego postępu bartniczego zdobywały.

Przy badaniu zjawisk przyrodniczych napotykamy najczęściej na te przeszkody, że nie zawsze dają się one powtórzyć w laboratorium, aby można nimi dowolnie eksperymentować i nie zawsze występują na nasze zwołanie. Sofistyczne zaś wywody, jakimi posługują się bartnicy niemieccy, niczego nie

dowodzą; bo cóż to za dowód, gdy p. Riese twierdzi, że używał szkieł powiększających w badaniach nad spadzią! Czy nie dowodzi to również lepiej, że p. Riese ma kiepski wzrok, gdyż mszyca jodłowa należy do gatunku dużych mszyc a gdyby udało się wziąć ją pod mikroskop o średniej sile powiększania, to przedstawiłaby się conajmniej jak wielbłąd. Zaś drugi argument »że p. Riese jest uczony« czyż nie przypomina owej bajeczki o Jędrusiu, który polazł pod ławę i krzyczał: jam mądry, jam mądry, z tą różnicą, że p. Riese wylał na drzewo i woła: Patrzenie bartnicy całego świata, oprócz szparek w liściach i korzeni u roślin, potrzebnych roślinom do wymiany gazów, odkryłem inne jeszcze szparki, którymi roślina wydziela miód. Szkoda, że nie dodał: wystarczy teraz porobić wielkie lejki blaszane, postawić pod drzewa a czysty miód będzie ściekał do postawionej beczki!

Czyż nie wyczuwacie bartnicy w owym przechwałkach niemieckich owego mamiła moralnego »Deutschland, Deutschland über alles« który pchnęło cały naród przeciw innym narodom na całej kuli ziemskiej i narobiło tyle spustoszenia we wszystkich dziedzinach kulturalnych narodów! — W roku 1919-ym pamiętnym roku powstania Polski, mieliśmy wczesną, ciepłą i suchą wiosnę. Już w połowie kwietnia okwitły wszystkie drzewa owocowe a po dwudziestym kwietnia zakwitły rośliny normalnie kwitnące z końcem maja lub w czerwcu dopiero, jak bzy perskie (*Syringa vulgaris*). Mszyce pojawiły się w takiej ilości, że zauważyć je można było niemal na każdej roślinie. Spostrzegłem je wtedy i na brzoskwiinach; koloru seledynowego, średniej wielkości. Na jednej z brzoskwiń, posadzonej pod ścianą od południa w postaci nieregularnej palmety, w szkole rolniczej pod Pilzнем, zrobiłem w czerwcu tego samego roku następujące doświadczenie: Mszyce już z końcem maja rozwinęły się do tego stopnia, że pokryły jednolitą warstwą dolne strony

blaszek liściowych, powodując na młodszych liściach zaginanie po obydwóch ku głównemu nerwowi. W pierwszej połowie czerwca pojawiły się na górnych stronach blaszek liściowych najpierw drobne kropelki o smaku słodkawym. Im bliżej ziemi tem więcej pokazywało się tej cieczy, tak, że w końcu, po 10-tym czerwca, całe liście dolne pokryte były lśniąca się i coraz bardziej kleistszą cieczą; na ziemi pod brzoskwinia znać było również ten opad; wieczór tego samego dnia skropiłem jednoprocetowym roztworem wyciągu tytoniowego lewą połowę brzoskwiń bardzo dokładnie, zadając sobie trud, aby ciecz dostała się nawet do liści pozaginanych. Na drugi dzień o dziewiątej godzinie skropiłem silnie tą samą połowę brzoskwiń czystą wodą, aby usunąć ślady wyciągu tytoniowego a równocześnie zmyć z liści resztki spadzi. Liście wnet obeschły i nie wykazywały najmniejszego śladu spadzi, gdy na prawej stronie spadź trwała ciągle, tak, że podkładałem co godzinę świeże kartki białego papieru a zawsze zauważyć można

było nowe kropelki spadzi. W ten sposób stwierdzić można, że spadź wydzielają mszyce w ciągu dnia i w ciągu ciepłych nocy a ustaje w nocie chłodne i zimniejsze dnie. Po pięciu dniach przeszły mszyce znowu z prawej strony brzoskwiń na lewo; po ośmiu dniach rozmnożyły się w liczne kolonie i zauważyłem znowu kropelki spadzi i na liściach lewej strony brzoskwiń. Doświadczenia tego nie miałem sposobności powtórzyć, gdyż władze przeniosły mnie w tym samym roku w inne miejsce.

Czas był upalny, pogoda jednostajna, nocie ciepłe! 25/6 tego samego roku nastąpił w nocy przymrozek, tak, że liście ziemniaków i fasoli obmarzły nieco a spadź ustała.

Podobne doświadczenie zrobić można i na karłowatych jodłach, jakie widzi się samotnie stojące w zaniedbanych lasach gminnych. W ten sposób drogą licznych jedynie doświadczeń, przeprowadzonych w różnych stronach Rzeczypospolitej i na różnych gatunkach roślin, stwierdzić można co jest przyczyną spadzi.

K. Szalkiewicz, Wilno — Kalwaria.

Główny środek do osiągnięcia celu.

Pszczoły hodujemy jedynie na to, by jak najwięcej miodu nam zebrały. Celem więc hodowli właściwie jest miód a nie pszczoły. Skoro zaś nie będzie miodu w przyrodzie, to hodowla pszczół jest bezowocna lub mało znacząca. Rozwój pszczelnictwa nie da dobrych rezultatów, jeżeli kultura roślin miododajnych nie będzie rozwinięta należycie, ponieważ w czasach obecnych rzadko się spotyka miejscowość z natury obfitą w miodobranie.

Brak roślin miododajnych jest główną przyczyną, że nasze pasieki marny dochód dają, a w lata niepomyślne trzeba zawczasu o cukier się starać, aby pszczoły z głodu nie pomarły. W miejscowościach zaś obfitych w rośliny miododajne hodowla pszczół bardzo się

opłaca. Przy ilości odpowiedniej roślin i obfitem wydzieleniu nektaru, jeden silny rój potrafi zebrać dziennie miodu około 10 kg.

Śład widzimy, że w rozwoju przemysłu pszczelniczego pierwszorzędną rzeczą muszą być rośliny miododajne, a drugorzędna pszczoły, tak jak rolnik najpierw zasiewa plony, a potem najmuje robotników do ich zbierania.

Przemysł pszczelniczy o tyle się podniesie, o ile kultura flory miododajnej się rozwinie. Dlatego każdy dobry obywatel, dbający o dobrobyt kraju, powinien usilnie się starać o rozszerzenie hodowli roślin miododajnych. Na tem polu mogą wielką rolę odegrać towarzystwa i związki pszczelnicze a szczególnie Centrala związków. Do nich zwłaszcza

cza należy czynić staranie u Rządu aby drogi publiczne obsadzone były drzewami miododajnymi.

Przy racjonalnej hodowli roślin można tak rozlokować florę miododajną, by pszczołki nasze miały z czego miód zbierać bez przerwy od wczesnej wiosny do późnej jesieni. A gdy staniemy na takim stopniu kultury, wówczas nie będziemy narzekać na lała niepomyślne, ani czekać na los szczęścia pomyślnej chwili kwitnienia lipy lub gryki, ponieważ przy długim szeregu flory miododajnej znajdzie się czas dogodny na zebranie zapasów miodu, choćby lato było nie pomyślne.

Szeroko rozpowszechnione jest u nas mniemanie, że hodowla roślin specjalnie dla pszczół się nie opłaca. Jednakże biorąc rzecz z punktu praktycznego, możemy zaznaczyć, iż hodowla *racjonalna* roślin miododajnych bezwzględnie się opłaca, a raczej powinna się opłacić. Racjonalna bowiem hodowla polega na umiejętnem zastosowaniu roślin do klimatu i jakości gruntu, oraz do potrzeb gospodarki lub przemysłu. Tym sposobem oprócz miodu otrzymuje się z roślin rozmaite inne korzyści. Ponadto są rośliny niektóre na tyle miododajne, że ich uprawa dla samego miodozbioru obficie się opłaci.

Widząc niezbędną potrzebę podniesienia flory miododajnej do kultury racjonalnej, poświęciłem wiele czasu i pracy na zbadanie roślin. W celu przeprowadzenia praktycznej obserwacji, zasiewa-

łem różne rośliny przy pasiece. Teraz drogą własnej obserwacji poznałem niektóre rośliny, niezgodne z tem, jakie jest przyjęte o nich mniemanie, mianowicie: jedne uważane za bardzo miododajne, a w istocie tak nie jest. Inne zaś rośliny mianowane podrzędnymi okazały się w praktyce pierwszorzędnymi.

Dla ułatwienia drogi do poznawania i hodowli roślin miododajnych opracowałem specjalny podręcznik (podany do druku), by chociaż w części przysłużyć się do dobra tak wspólnego, jak i pojedynczych pszczelarzy.

Nim wyjdzie z druku wymieniony podręcznik zalecam siać rośliny następujące:

Kolędra siewna (*Coriandrum sativum*). Kolędry mamy dwa gatunki: zwyczajna wielko-ziarnista (*C. macrocarpum*) i drobno-ziarnista (*C. microcarpum*). Pierwsza kwitnie i dojrzewa wcześniej, druga zaś zakwita o parę tygodni później, kwitnie około 6—7 tygodni. Ten gatunek trzeba siać o wiele rzadziej niż pierwszy, bo się bardzo rozkrzewia, w żyznym gruncie wylega. Roślina godna hodowli na szeroką skalę.

Gorczyca biała (*sinapis alba*), również jest dobra do użytecznej hodowli.

Wiązanka wrotyczowa (*Phacelia thanaetifolia*).

Dla braku czasu nie podaję szczegółowego opisu wymienionych roślin. W przyszłości zaś podam kilka ważnych i ciekawych rzeczy z doświadczenia o roślinach hodowanych.



Pasieka p. Szalkiewicza w Kalwariji — Wilno.

Ś. p. Dr. Aleksander Hicner.

Jak w ostatniej chwili się dowiadujemy, zmarł w dniu 9. lutego b. r. znany i czynny pszczelarz z Jasta, Dr. Aleksander Hicner, długoletni współpracownik naszego pisma. Był on znany obywatelem miasta Jasta, gdzie piastował urząd lekarza miejskiego, naczel-

nego lekarza Powiatowej Kasy chorych, lekarza kolejowego i dyrektora Tow. Zaliczkowego.

Przez śmierć tego zacnego obywatela-pszczelarza ponosimy bolesną stratę.

Nad grobem jego schyłamy głowę.
Redakcja.

Z literatury pszczelarskiej.

Bartnictwo Dr. Teofil Ciesielski, uzupełnił i przejrzał **Dr. Tomkiewicz,** Lwów, 1925. Wydanie drugie.

Właśnie co otrzymaliśmy dzieło pod powyższym tytułem, wydane przez Księgarnię Gubrynowicza we Lwowie.

Wspominamy o tem wydawnictwie z naszego obowiązku redaktorskiego, aby przedstawić w kilku słowach o tem drugim wydaniu.

Dzieło to przed laty, które wyszło w dwóch tomach, należało bezsprzecznie do jednego z najlepszych w naszej literaturze słowiańskiej, a autor tego dzieła, Dr. Teofil Ciesielski zyskał sobie rozgłos sławy nie tylko wśród pobratymców, lecz i wśród pszczelarzy zagranicznych. Nie dziw więc, że dzieło to zostało wyczerpane w zupełności jeszcze przed wojną światową.

Dziś czasy się ogromnie zmieniły, w pszczelnictwie dokonały się wielkie zmiany, zwłaszcza w naszych systemach uli, do których dostosowano nową metodę gospodarki pasiecznej.

Jednak w tem drugim wydaniu ani najmniejszej wzmianki niema o no-

wych kierunkach gospodarki pasiecznej, jest to poprostu lichy przedruk z pierwszego wydania; w dzisiejszych czasach żaden postępowy pszczelarz nie będzie stosował dawnych metod gospodarki, toteż wydanie dzieła tego w takiej postaci w jakiej się ukazało, niema najmniejszej wartości.

Nawet nie zamieszczono żadnej wzmianki o współczesnym ruchu pszczelarskim w Polsce, nic nie powiedziano o organizacjach naszych, czasopismach itp.

Stokroć lepiej byłoby wydać pierwszy tom »Bartnictwa« t. j. o przyrodzie pszczół, przezco nakładca oddałby większe usługi naszemu pszczelarstwu, aniżeli puszczać w obieg z błędami przedrukowane prze-

starzałe ustępy z pierwszego wydania drugiego tomu.

Zupełnie inaczej postąpił p. Röhrenscheff, który obecnie wydał trzeci nakład swego popularnego podręcznika: Dwanaście miesięcy w pasiece; we wydaniu tem autor pomieścił wszelkie nowe zdobycze z zakresu pszczelarstwa

Blizsze szczegóły o tym podręczniku podamy w następnym numerze. *Redakcja*



STEFAN RÖHRENSCHEFF

znany działacz pszczelarski z Tarnowa, autor popularnego podręcznika „12 miesięcy w pasiece“



Maj.

W tym miesiącu pszczelarz powinien zwracać uwagę na silne rozwijanie się pni. Im większą siłę wyprodukuje na czas miodobrania tym większy dochód będzie z pasieki. W dalszym ciągu pszczoły trzymać ciepło, do uli zaglądać jak najrzadziej, a jeśli konieczna potrzeba tego wymaga, to plastry ustawiaj w tym samym porządku, w jakim je zastałeś. Jeśli pszczoły obsiadają już wszystkie plastry w gnieździe, wówczas należy gniazdo powiększyć przez dodawanie dalszych plastrów lub ramek z wężą, lecz nie za dużo naraz.

W najlepiej prowadzonej pasiece trafią się pnie, które będą się słabiej rozwijać od innych, więc takim pniom należy dopomóc, wzmacniając je przez wyrównanie z innymi pniami.

Są trzy zasadnicze sposoby wzmacniania pni:

- 1) przez podsypywanie pszczół z drugiego pnia,
- 2) przez dodanie czerwiu i pszczół,
- 3) przez przestawianie pni słabszych z silniejszymi.

Najodpowiedniejszą porą do wzmacniania pni jest druga połowa maja i początek czerwca.

1) Chcąc wyrównać pnie słabsze przez podsypywanie pszczół, można to tylko wtedy uczynić, jeśli się posiada drugą pasiekę, odległą od pierwszej co najmniej o 2 km. W tym celu wstawia się do transportówki plaster z nieszytym miodem i w ciepły wieczór, gdy wszystkie pszczoły się zebrały, wybiera się czerpakiem z silniejszych pni pszczoły i wysypuje do transportówki, lub zmiata się szczoteczką z plastrów. Tak zmiecione czy nabrane pszczoły zanoszą się do piwnicy lub stebnika, a następnego dnia lub za dwa dni zanoszą się je do drugiej pasieki i podsypuje słabemu pniowi; aby zaś tak pomieszane pszczoły nie ścinały się, należy przedtem tak w transportówce

jak i w ulu do zasilenia położyć kawałek kamfory, wskutek czego pszczoły przejdą zapachem tejże tak, iż nie będą mogły rozróżnić się między sobą.

W braku kamfory, można dodawane pszczoły skropić syłą tuż przed dosypaniem, a w ten sposób zabezpieczy się przed ścinaniem się pszczół.

Podsypywanie pszczół w tej samej pasiece na nie wiele się przyda, ponieważ po największej części pszczoły powrócą na dawne miejsce, a powtórnie, podsypanie takie może stać się łatwo powodem rabunku.

2) Wyrównanie pni zapomocą zasilenia czerwem uskutecznią się wówczas gdy niema do dyspozycji drugiej pasieki, lub gdy pszczoły nie odbywają rzesistego lotu z powodu niepomyślnej pogody.

W tym celu zabiera się silnym pniom plastry z czerwem po największej części krytym, które wstawia się do gniazda pniom słabym. Uważać należy, aby nie dodawać za dużo czerwiu, lecz tylko tyle, ile pszczoły potrafią obsiąść; w przeciwnym razie czerw uległby zażębieniu.

Uważać należy, aby nie zabierać nawet bardzo silnemu pniowi więcej jak jedną ramkę z czerwem, a jeżeli pień za słaby chcemy naraz większą ilością ramek wzmocnić, to można go zasilać plastrami z kilku pni.

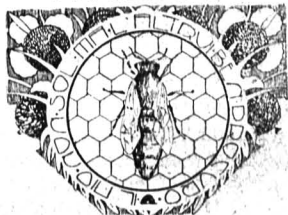
3) Najłatwiejszym sposobem wyrównania pni, ale i najmniej odpowiednim jest przestawianie pni słabych z silniejszymi podczas najsilniejszego lotu pszczół.

W tym celu stawia się słaby pień w miejsce silnego, który zaś stawiamy w miejsce słabego pnia; wówczas liczna lotna pszczoła pnia silnego przejdzie do pnia słabego, a nieliczna pszczoła pnia słabego przejdzie do silnego.

Ten sposób wyrównania tylko wtedy się udaje, jeśli przestawiamy ul w czasie lotu najsilniejszego t. j. w porze po-



L' APOICOLTURA ITALIANA



(Pszczelnictwo włoskie), Ancona
Nr. 1. z 1925.

Czasopismo to, organ Związku pszczelarzy włoskich w Anconie (Federazione Apistica Italiana) należy do najlepszych we Włoszech. W zeszytce styczniowym znajdują się następujące artykuły:

Sprzedaż miodu przez P. C. Dadant'a, pisującego dość często artykuły do włoskich pism pszczelarskich. Autor wypowiada zdanie, iż ważną rzeczą jest w pszczelnictwie racjonalnym ustanawianie odpowiednich cen na produkty pszczelne. Zalecając miód do sprzedaży, należy wpiery odpowiednio go zareklamować, aby nabywców zachęcić do kupna. Więć należy mówić i pisać o własnościach leczniczych i odżywczych miodu, skuteczności przy kaszlu itp. Jednym słowem należy przyzwyczaić ludzi do konsumowania miodu, na co przeważnie w Europie bardzo mało zwraca się uwagi. W amerykańskich czasopismach pszczelarskich niemal w ka-

żdym zeszytce pisze się osobne szpalty o reklamie w sprzedaży miodu. Pszczelarz nasz, sprzedający miód na targu, zwykle jest bezradny, idzie luzem i oddaje towar po takiej cenie jaką mu zaoferują pośrednicy lub hurtownicy. Powinno się dobrze rozważyć i skalkulować z ołówkiem w rękę ile faktycznie pszczelarza kosztuje produkcja miodu, aby wiedział po jakiej cenie ma zbyć produkt — ani nie za drogo — ani nie za tanio. Lecz to mogą uczynić tylko wielcy właściciele pasiek przemysłowych, lub też pszczelarze, zorganizowani w kooperatywy czy spółki.

W Stanach Zjednoczonych istnieje kilka takich wielkich kooperatyw pszczelarzy dla handlu produktów pasiecznych, które rozwijają się pomyślnie, wiele zaś takich kooperatyw czyli spółdzielni jest w zawiązku.

W Polsce pierwsza taka spółdzielnia powstała we Lwowie »Pszczola«, inne są w toku zawiązywania; w Warszawie zaś założono spółkę »Barć«.

O organizacji pszczelarskiej we Włoszech. Z tego artykułu dowiadujemy się, iż we Włoszech istnieją następujące zrzeszenia pszczelarskie: 1) Związek pszczelnicy włoski w Anconie. 2) Południowy Związek pszczelarzy w Neapolu. 3) Narodowy Syndykat pszczelnicy w Turynie i 4) Królewskie obserwatorium pszczelnicze.

Resztę zeszytu wypełniają mniejsze rozprawy pszczelnicze, korespondencje Przegład czasopism — podobny do na-

łudniowej, a zasilany pień nie jest zbyt słaby.

W tym wypadku należy pszczoły równie zaprawić zapachem kamfory, wkładając do wnętrza uli na dno kawałki tejże, wielkości grochu.

Przestawianie pni podczas słabego lotu pszczoł nie odniesie żadnego skutku.

Zwracamy uwagę, że wogóle pni za słabych lub z wadliwą matką wzmacniać nie oplaci się; w takim razie o wiele lepiej jest pnie słabe połączyć, a słabo czerwiące matki pousuwać. Lepiej jest mieć mniej pni a silnych, z których później łatwo zrobić piękne roje, aniżeli dużo a słabeuszów, z których nie będzie żadnych korzyści. L. W.

szego lecz uboższy i różne drobne wiadomości z kraju oraz ze świata.

Czasopismo przedstawia się w całości bardzo sympatycznie i jest dobrze redagowane. Dyrektorem jest *A. Cotini*.
L. Weber.

AMERICAN BEE JOURNAL

zeszyt 9—12,

(wrzesień — grudzień) 1924.

Wymienione czasopismo postanowiło dać opisy wszystkich Stanów Północnej Ameryki. Oprócz dawniej wspomnianych opisów niektórych Stanów pod względem pszczelarskim znajdujemy w zeszytce 9 opis Stanu Oregon, w zeszytce 10 opis pszczelnictwa na wschodnich stokach Gór Skalistych i w zeszytce 11 opis zachodniej części Stanu Kolorado. W ten sposób ułoży się powoli ogólny pogląd na pszczelnictwo i jego warunki w całej Ameryce Północnej. I nam przydałoby się takie szczegółowe opisanie stanu i warunków pszczelnictwa w całej Polsce. Możliwe byłoby dokonywać takich opisów województwami. Nie potrzeba przytem niepostępować systematycznie w ten sposób, żeby chcieć zebrać opisy wszystkich województw jednej prowincji, n. p. Małopolski, a potem dopiero drugiej, n. p. Wielkopolski, lecz ogłaszać opisy pojedynczych województw z całej Polski, bez ułożonego z góry porządku, bo to przyspieszyłoby znacznie zebranie materiału, a dopiero później możnaby ten materiał uporządkować według pewnego planu i wydać w osobnej książce, co jest także zamiarem czasopisma amerykańskiego. Oby ta moja myśl znalazła odgłos między naszymi pszczelarzami z wszystkich dzielnic Polski. — Z innych rozpraw ważna test rozprawa *Jana H. Lovella*: »Siedlisko zmysłu powonienia u pszczół«- Dużo o tym przedmiocie pisano, ale nie zawsze zdołano dojść prawdy. Otóż autor wykazuje, że narzędziem wężu u pszczół są macadelka (antennae). Robiono próby w ten sposób, że odcinano pszczołom macadelka już to częściowo, już to pojedynczo, już to oba całkiem i pokazało się, że pszczoły

z częściowo odciętemi macadelkami miały węch słaby, z jednym odciętem macadelkiem zachowały węch prawie tak samowolny jak z 2 macadelkami, natomiast pszczoły z odciętemi oboma macadelkami straciły węch zupełnie. Jest to dowodem oczywistym, że u pszczół tkwi zmysł powonienia w macadelkach. — *J. H. Merik* zastanawia się w zeszyt. 10 nad stosunkiem czerwiu niezakrytego do zakrytego w miesiącach: lipcu do października i według robionych przez niego doświadczeń stosunek ich do siebie nie jest zawsze jednakowy; raz jest więcej zakrytego, drugi raz więcej odkrytego czerwiu, zależnie od tego, w jakiej ilości małka czerwii, co znów zależne od pożytku danego miesiąca. Naogół jednak widzimy u pszczół dążność do zachowania równego stosunku w obu rodzajach czerwiu. — O wędrowaniu roślin a skutkiem tego o zmianach pożytku w pewnych okolicach pisze *J. E. Crane*. Rzecz ta jest botanikom znana; wspomina o tem dlatego, aby i pszczelarzom, niebotanikom zwrócić na ten fakt uwagę. *Hy. W. Sander* zastanawia się nad pytaniem, co daje lepsze rezultaty czy dziedziczność zalet u pszczół, czy inne okoliczności. Rostrzyga pyłania na korzyść innych okoliczności, twierdząc, że dobry pożytek dobra miejscowość, dobre zaopatrzenie pszczół na zimę i na wiosnę, dobra małka, odpowiednie obchodzenie się z pszczołami dają lepsze wyniki niż dziedziczne zalety pojedynczych rojów.



zesz. 1 i 2 (styczeń — luty) 1925.

Aime Lafremiere zachwyca się krajinkami i poleca je. Stoi w sprzeczności z innymi pszczelarzami, do których i ja się przyłączam, że krainki nie mają tych wielkich zalet, jakie się im przypisuje. Są rojne ale nie dające wiele miodu. Inne artykuły mają charakter miejscowy i nie zasługują na wspomnienie.



zeszyt 7 (grudzień 1924) i 8 i 9 (styczeń — luty 1925).

Z oryginalnych artykułów warte są krótkie wzmianki: *J. H. Menlla*: »Czerwienie«. Autor stara się wykazać, ile jajek matka znosi dziennie i od czego zależą obfitsze lub skąpsze czerwienie matki. Według niego znosi matka dziennie 2000 jajek w czasie największego rozwoju pnia. Odnosi się to, na co zwracam uwagę, do stosunków amerykańskich z bardzo dobrym pożytkiem. Według spostrzeżeń w czasie głównego pożytku, gdzie wielka ilość pszczół leci za pożytkiem, matka czerwi mniej, bo brak w ulu pszczół do ogrzewania licznego czerwiu. Najwięcej czerwi matka według autora przed ukazaniem się głównego pożytku, kiedy w ulu jest dużo pszczół. *M. V. Allen* zabiera głos w sprawie uregulowania wielkości ramki. Według niego powinna ramka mieć 19 do 20 cali kwadratowych. Są to rozmiary tak wielkie, że trzeba, aby je uwzględniono. Wspominam o tem dlatego, bo i u nas ta kwestja znajduje się na porządku dziennym. *Dr. Bruce* opisuje składanie pierzgi w komórki. Pszczoła z pierzgą wkłada odwłok z 3 tylnymi nogami w komórkę i środkowymi nóżkami zdejmuje pierzgę z tylnych nóg. Przednia para nóg zostaje na piaszczu.

„*Včela morawska*“, grudzień 1924 i styczeń — luty 1925.

Pismo to, dobrze redagowane, zawiera pouczające artykuły. Interesujący jest n. p. oryginalny artykuł o przydawaniu matek Ferd. Liszki. Nie przydaje on matki pszczołom, lecz pszczoły matce i to w ten sposób. Wieczorem, dnia poprzedzającego przydanie matki, zmiata z plastrów wszystkie pszczoły ale nie do ula, którego wylot jest zamknięty,

lecz na ziemię; plastry bez pszczół wkłada napowrót do ula i na nie wpuszcza matkę. Pszczoły zmiecione siedzą częścią na deseczce wylotowej, częścią wpraszają się na noc do innych pni. Wylęgające się młode pszczoły otaczają matkę przydaną i robią porządek w ulu. Na drugi dzień wieczorem otwiera oczko na 1 pszczołę. Rano wracają wszystkie pszczoły, które się rozbiegły po innych ulach i wpraszają się do ula. Nie jedna przy tem zaginie, ale główną rzeczą jest, że nowa matka po poprzednim oddaleniu starej jest bezpieczna i zaraz poczyna czerwić, bo powracające dawne pszczoły są nieśmiałe i matce nie szkodzą. Ten sposób daje pewność, że n. p. matka sprowadzona i może dobrze zapłacona nie zmarnieje w ulu, lecz spełni cel, w którym była sprowadzona, bo rozpoczyna zaraz czerwić.

Wacław Grunt wypowiada swój pogląd na miododajność lipy. A może o tem mówić śmiało, bo mieszka w miejscu o wielkiej ilości lip. I przekonał się, że zapatrywanie o miododajności lip są na ogół przesadne. Często nie miodują wcale, a jeśli miodują, natenczas wiatry wysuszają w kwiatach nektar, choć woń kwiatu pozostaje. Ta woń sprawia, że pszczoły ciągną na kwiat lipowy, ale tracą tylko czas, bo nektaru znajdują mało albo wcale nic. Gdy oprócz tego kwitną inne rośliny miododajne, nie dbają pszczoły o lipy wcale, lecz wolą zbierać nektar z innych roślin, dających im więcej pożytku. Pożyteczniejsza jest akacja, ale i ona nie ęci bardzo pszczół, jeżeli n. p. kwitnie esparceta, którą przynoszą nad akację.

„*La Gazette apicole*“, grudzień 1924

W zeszytach grudniowym, gwiazdkowym, niema żadnych właściwych rozpraw pszczelarskich; są natomiast na 35 stronach ogłoszone krótkie zdania, aforyzmy, zapatrywania i myśli o pszczolach i pszczelnictwie sławnych pisarzy, literatów, uczonych, polityków z różnych sfer społeczeństwa francuskiego. Wszystkie te objawy głębokich myśli tworzą piękną mozaikę na tle kultury pszczelarskiej.

Prof. Dr. Jan Leciejewski.

KORRESPONDENCJE

Dr. Jan Dzierżon.

W recenzji nad rozprawą ks. kan. Józefa Kębrle „Historja czeskiego pszczelnictwa. Na pamiątkę pięćdziesięcioletniego istnienia Krajowego Naczelnego Związku Towarzystw pszczelniczych dla Czech w Pradze 1922” w Nr. 2 »Bartnika Postępowego« z 15 stycznia 1923 na stronie 21. w końcowych ustępach tejże recenzji zaznaczył Dr. J. Leciejewski:

„Do rozprawy dodano 2 tablice z 20 portretami najbardziej znanych pszczelarzy czeskich. Między nimi znajduje się także i Dzierżon i t. d.”

Pozwolę sobie jednak na tem temat zaznaczyć, że Czesi z pewnością nie roszczą sobie tej pretensji, a jeśli umieścili jego podobiznę, to tylko z tytułu, że postać i nazwisko Dzierżona jest niejako symbolizmem w ogóle dla pszczelnictwa całego świata.

Dziś prawie ani jednego niema dzieła pszczelniczego w świecie t. j. w jakiegokolwiek bądź literaturze pszczelniczej, gdzieby nie było wzmianki o Dzierżonie lub jego podobizna.

U nas nawet tak dalece wielbili go nasi starzy pszczelarze, że prawie każdy ul skrzynkowy nazwali „Dzierżonem” — bez wyjątku jakiej on był formy lub systemu. — Skoro była skrzynka już nazywali: „a to Dzierżon”.

Właściwie zasługa Dzierżona może mniej leży w wynalazku ula skrzynkowego — bo jak Czesi twierdzą w swej „Včelářova čítanka sonbor vědomosti týkajících se chovu včely medonosné Díl II. F. Wahnout k uctění památky dla Jana Dzierżona” — na stronie 799, że leśniczy, niejaki „Jan Wunder” v Nové Vsi u „Krasice” Morawianin, ur. w 1811 r. już na około 10 lat przed Dzierżonem używał uli skrzynkowych i snozików z nalepkami woszczyzny. W r. 1912 na wszechsłowińskim kongresie w Moskwie, na którym byłem osobiście, miał odczyt z pszczelnictwa generał Pluciński,

który niezbitymi argumentami udowadniał, że nie Dzierżon ani Wunder, tylko jeden rosyjski porucznik, inwalida Prokopowicz, na 15 lat przed Dzierżonem używał uli skrzynkowych i ramek w ulu.

Ale są też twierdzenia powag pszczelniczych, że starożytni Grecy mieli już używać uli skrzynkowych i ramek, a miód w ramkach mieli wysyłać nawet do Anglii.

Właściwa zasługa była Dzierżona w odkryciu u pszczoły „partenogenezy” — czyli dziewicorodność i twierdzenie, jakoby z jaj zapłodnionych rozdziły się osobniki żeńskie, zaś z niezapłodnionych osobniki męskie, którą to teorię potwierdziło dwóch fizjologów niemieckich Leukhardt i Siboldi, zaś później zbił zacięcie tę teorię Ferdynand Dickel z fizjologami petersburskimi Drm. Kulkikiem i Dr. Petruniewiczem, twierdząc, że niema „partenogenezy” u pszczoły, tylko, że pszczoła się rodzi już zapłodniona, jednakowoż nie jest spermami męskimi zasiana (mit männlichen Sperma besammt.)

A ostatecznie ks. Gerstung zbija i tę teorię — wywodząc doktrynę soków „Safflehre” — twierdząc, że pszczoła nadaje sama ród pszczole przez soki czyli odpowiednie karmienie.

Możliwe i to, bo gdy zmusiłem raz młodą matkę do składania jajeczek do roboty czysto trutowej — zabrawszy pniowi wszystką robotę pszczelą, wyłaziła po 21 dniach z roboty trutowej wyłącznie tylko pszczoła a nie trut.

I komuż teraz wierzyć? u mnie przemawia sumienie za Gerstungem bo i Dickel wyjmował 3 dniowe gąsieniczki trutowe z roboty trutowej i wkładał do pszczelej i urodziła się pszczoła, zatem ta „Safflehre” coś ma do siebie.

Za daleko może zagalopowałem się w różne teorie skrzynek, ramek, snozów, partenogenezy, „Safflehre” — etc. bo chodzi mi o co innego — a teraz powiecie czy Dzierżon był Polakiem, Cze-

chem, lub Niemcem? Na to odpowiem że ani Polakiem ani Czechem ani właściwie Niemcem; z nazwiska przemawia wyraźnie jakoby był Polakiem a przodkowie byli Polakami, jednakowoż on sam nie przyznawał się wyraźnie do polskości, bo był zgermanizowanym Polakiem.

Jan Marcinków, Wettina.

W sprawie wytwórni uli.

Aczkolwiek do głosu mojego będzie zastosowane przysłowie: »uderz w stół nożyce się odezwą«, nie mogę pominąć milczeniem korespondencji p. Steslera w Nr. 2-gim Bartnika Postępowego. Uwagi autora co do potrzeby mechanicznej wytwórni uli są bardzo słuszne, jak najusilniej bym je poparł. Inaczej się ma z tem »bezwstydnym lupieniem skóry przez zakłady warszawskie.« Szkoda, że autor przedtem nie porównał cen w innych dzielnicach Polski, choćby w Małopolsce. Weźmy jeden z ostatnich cenników zakładu pszczelniczego w Leżajsku. Ul warszawski łącznie z dodatkiem drożyznianym kosztuje tam 44 złote.

Niewiem czy autor zna ule warszawskie i wymagania jakie względem nich mają tutejsi pszczelarze? Ul musi być o podwójnych ścianach, dosyć grubych. Wewnętrzne ściany zresztą, zupełnie nie potrzebnie, muszą mieć 3 1/2 cm. grubości, tyleż dno. Ul musi mieć nogi na stałe przybite, również daszek z grubych desek. Na zewnętrzny wygląd ula zwrócona jest też wielka uwaga, szalówka musi być ozdobnie gzymsowana, cały ul ładnie, paroma kolorami malowany. Czy może być z tem porównany ul D. B. o pojedynczych ścianach, niemalowany z płaskim daszkiem? Niech autor taki warszawski ul każe zrobić u siebie, a przekonany jestem, że wyż 50 złotych kosztować go będzie. Warszawski ul z nadstawką przed wojną kosztował w Warszawie 12 rubli, to jest tyle co 32 kg. (dwa pudy) miodu w hurtowej sprzedaży. Obecnie 32 kg. miodu hurtowo kosztuje co najmniej 64 złote. Według wskaźnika drożyznianego wszelkich produktów i wytworów w b. Kongresówce oblicza się 1 rubla przedwojennego na 5 złotych, to też mamy 60 zł. Więc widzi-

my, że nie są to: »horendalne sumy« a tych »nainynych« jest tylu, że Barć n. p. nie może zaspokoić obecnego zapotrzebowania uli.

Mogłyby i te ule być znacznie tańsze, gdybyśmy je maszynowo wyrabiali, dotąd takiej wytwórni nie mamy. Bo i w Leżajsku, przed rokiem przynajmniej maszyn do obróbki drzewa nie zastaliśmy. Dlatego też p. Błoński i inni wytwórcy nie mogą taniej uli dostarczać, wyrabiają je bowiem ręcznie.

Istniejącemu stanowi rzeczy zaradzić nie trudno! Zamiast wymyślać na rzekome zdzierstwo zakładów warszawskich, niedokładny wyrób uli w Leżajsku czy Persenkówce, zapisać się gremjalnie na udziały w jednej z istniejących spółek pszczelniczych »Barci« czy »Pszczole«! O ile wiem to obydwie dążą do zorganizowania wytwórni uli i przyborów pasciecznych, to było głównym celem »Zarządu Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych« przy zakładaniu »Barci«.

Tak poparta spółka mogłaby mechaniczną wytwórnię choćby i w Leżajsku, gdzie są odpowiednie pomieszczenia, urządzić. Wtenczas mielibyśmy ule starannie obrobione, o dokładnych wymiarach, z odpowiedniego materiału. Leżajsk uważam za bardzo odpowiednie miejsce na taką wytwórnię.

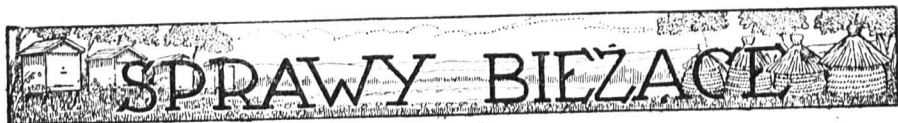
Do czasu powstania własnej wytwórni, Barć organizuje wyrób uli w wytwórniach innych wytworów drzewnych. Obecnie mamy zapewnioną dostawę w nieograniczonej ilości uli Dadanta, doskonale obrobionych, cena tych uli będzie bardzo niska.

St. Brzóska.

Warszawa, dnia 25. II. 1925.

Rośliny szkodliwe dla pszczół.

Założone przezemnie specjalne półka doświadczenia w celu obserwacji roślin miododajnych, już wykazały dla mnie niemało dobrych spostrzeżeń, które w przyszłości będą podane do ogólnej wiadomości. Lecz nie jest łatwo obserwować rośliny szkodliwe dla pszczół lub dające miód szkodliwy — trujący. Zbadanie zaś roślin szkodliwych według znaczenia ich mniejszej lub większej szkodliwości, niezmierznie ma wielkie znaczenie dla pszczel-



SPRAWY BIEŻĄCE

Z posiedzeń Zarządu Związku Tow. Pszczelniczych na Pomorzu. Ze sprawami ożywienia i pobudzenia pszczelarstwa na Pomorzu do większej działalności i zupełnego zorganizowania się przy pomocy przewidzianych instruktorów i prelegentów, zaprowadzenia własnego organu zawodowego, założenia spółdzielni lub spółki zakupu i sprzedaży miodu, wosku, przyborów pszczelniczych i t. d. które dawałyby Związkowi Tow. Pszczelniczych na Pomorzu rozległe, a niewyżyskane dotąd pole do działania, złączyła się w ostatnim czasie sprawa wzięcia udziału naszego pszczelnictwa pomorskiego w I

Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu w dn. 26. VI.—6. VII. 1925 r.

Celem omówienia spraw i powzięcia decyzji zwołano zebranie Zarządu Związku Tow. Pszczelniczych dn. 22. lutego r. b. w Grudziądzu także dla rozpatrzenia i przygotowania materiału.

II. Zebranie Zarządu Związku odbyło się dn. 1-go marca w którym wziął udział p. radca Freund, zaproszony delegat Pomorskiej Izby Rolniczej, oraz Zarząd grudziądzkiego Towarzystwa Pszczelniczego w osobach pp. przewodniczącego rektora J. Tkaczyka i skarbnika, star-

niotwa. Ponieważ wiele roślin miododajnych są roślinami trującymi, z których jedne dają miód nieszkodliwy, inne zaś mniej lub więcej wydzielają miód szkodliwy, wobec tego należy wiedzieć, które rośliny trzeba usuwać od pasieki, a które rozmnażać lub hodować. Szczególnie powinni o tem wiedzieć ci pszczelarze, którzy chcieliby się zająć hodowlą roślin lekarskich, które obecnie tak są zalecane.

Przeto uprzejmie proszę w imię dobra ogólnego wszystkich doświadczonych pszczelarzy, a szczególnie wyższe zakłady Farmakologii, aby raczyli wypowiedzieć swoje zdanie o roślinach następujących lub też innych, które są rzeczywiście szkodliwe.

a) Rośliny nietrujące uważam za szkodliwe dla pszczoł:

Wogóle wszystkie gatunki rumianku, mianowicie: *Anthemis arvensis* comp., Rumianek polny.

Anthemis cotula R. psi i *anthemis tinctoria*, R. żółty, barwierski. *Matricaria chamomilia*. Rumianek pospolity i t. p.

Humulus lupulus. Cannab. Chmiel pospolity *Artemisia absinthium* Comp. Piołun.

b) Rośliny trujące, które przy większej ilości uważane są za szkodliwe:

Aconitum septentrionale. Tojad pół-

nocny. *Atropa belladonna*. Solan, Pokrzyk leśny. *Wilcza jagoda*.

Nicotiana rustica, Solan Tytuń.

Fritillaria imperialis Siliæ. Korona Cesarska. *Fritillaria Meleagris* Iskroń panterka. Korona kostkowata.

Conium maculatum umbel. Pietrusznik plamisty, daje spadź i perchę.

Euphorbia virgata Euphorb Ostro-mlecz albo psimlecz.

Digitalis purpurea. Naparstnica.

Ledum palustre Enic. Bagno zwyczajne.

c) Rośliny uważane za szkodliwe; które dają miód trujący:

Atropa mandragora. Solan. Pokrzyk leśny.

Azalea undiflora Er. A. pontica.

Azalia *Kolmia angustifolia*. K. *Latifolia* K. *hirsuta* Kalmia.

Rhododendron hirsutum i i. gatunki.

Prócz tego wiele innych roślin trujących dają dużo miodu, który nie jest uważany za szkodliwy. Mianowicie: *Colchicum autumnale*, zimowił jesienny. *Brionia alba* Bażwica, Przystęp: *Daphne mezereum* Wilcze łyko i t. p.

Każdy pszczelarz powinien o tem pamiętać, że poznanie flory miododajnej jest niezbędne do pomyślnego rozwoju przemysłu pszczelniczego.

K. Szalkiewicz, Wilno.

zszego drogomistrza Zwierkowskiego. Z 3-ch, pozamiejscowych członków zarządu Związku przybył wiceprezes p. inspektor szkolny Maksymiljan Górny z Tucholi.

Po powitaniu p. delegata Pom. Izby Roln. oraz obecnych przez p. prezesa Fr. Zawodzińskiego, który pokrótce zareferował o widokach pszczelnictwa w roku bieżącym, obrady toczyły się nad sprawą udziału pszczelarzy w I Pomorskiej wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu. Czasu już pozostaje nie zbyt wiele a pora jest właściwie dla pszczelarstwa za wczesna — najwłaściwsza bowiem przypadałaby na koniec sierpnia lub początek września — pomimo to jednak uczyni się możliwie wszystko, aby pszczelnictwo pomorskie było reprezentowane na wystawie.

O uzupełnienie regulaminu dla wystawców co do pszczelnictwa postarała się Pomorska Izba Rolnicza. Użyczył go p. delegat radca Freund jak najchętniej Związkowi. Odbitki tego uzupełnienia wraz z prospektami i t. d. prześle się jak najspieszniej wszystkim Towarzystwom Pszczelnicznym na Pomorzu, do których już wysłano okólniki z zaproszeniem o współudział w Wystawie. Przy dyskusji nad poszczególnymi punktami uzupełnienia poruszono sprawę ubezpieczenia pni okazowych z żywymi pszczołami od zniszczenia. Zabezpieczyć ma je Związek Tow. Pszczelnicznych, stawiając wniosek do Pomorskiej Izby Roln. o subwencję na cele ubezpieczenia.

Jako jednodniówkę w związku z wystawą wyda się osobny dodatek z ilustracjami do »Kłósów«, organu Pom. Izby Roln. i Związku pomorskiego Tow. Pszczelnicznych. Pożądaniem jest, ażeby członkowie Tow. Pszczelnicznych i wogóle pszczelarze wcześniej nadesłali odpowiednie artykuły pszczelnicze i fotografie pasiek, uli, i t. d. pod adresem: »Związek Towarzystw Pszczelnicznych na Pomorzu, Grudziądz ul. Mickiewicza 12.«, który uporządkuje materiał i przyśle go Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu.

Ostatni termin przyjmowania artykułów i fotografii ustanawia się do dn. 15. maja r. b.

Przedewszystkiem nadarza się sposobność, aby każde Towarzystwo Pszczelniczne nadesłało krótki opis założenia i działalności swej, oraz spis obecnych członków i rojów (uli i koszek) i podało listę członków zarządu.

Według oświadczenia p. delegata Pom. Izby Roln. nagrody za ekspozycje wyznacza Ministerstwo Rolnictwa i Pom. Izba Rolnicza. Pożądaniem jest, aby także Związek Tow. Pszczeln. ze swej strony wyznaczył nagrody. Związki nie uchylili się bynajmniej od tego, o ile Tow. Pszczelniczne spełnią swój obowiązek i uiszczą na czas chociaż składki zaległe za rok 1924. po 2 złote od członka; a dotąd wpłynęły składki te dopiero od 8 Towarzystw na ogólną liczbę 28 Towarzystw związkowych. Niektóre zaś Towarzystwa Pszczeln. zalegają ze składkami odr. 1923. łącznie.

Zwrócił też uwagę p. delegat na to, że Związek mógłby się zająć urządzeniem wycieczki pszczelarzy (z dalszych stron przybyłych, nad morze polskie (Puck, Gdynia, Hel i t. d.)

Co do półwyspu Helu, to zwrócił sekretarz Związku na to uwagę, że dawniej istniała tam stacja hodowli czystej rasy krajowej pszczoł, do czego się znakomicie nadawało izolowane położenie tego półwyspu. Przy sposobności wycieczki na ten półwysp wydłużony i daleko w morze wysunięty można by te mieć na oku i bliżej się w tej sprawie rozpatrzeć, a następnie mógłby Związek Tow. Pszczelnicznych odnośny wniosek opracowany przedłożyć Pomorskiej Izbie Roln. w Toruniu.

Korzystając zarazem z życzliwej obecności p. delegata Pomorskiej Izby Rolniczej, sekretarz Związku poruszył sprawę założenia pszczelnicznych stacji obserwacyjnych, których zupełny brak na Pomorzu. W województwie poznańskim istnieją 2 takie stacje. Sprawę tę poruczono sekretarzowi do dalszego skutecznienia.

Co do pawilonu dla ekspozycji pszczelnicznych, to wystawi swój pawilon Pomorska Izba Rolnicza i udzieli też miejsca w odpowiednich rozmiarach dla ekspozycji pszczelnicznych.

Następnie uchwalono odbyć przed wystawą w kwitniu roczne Walne Zebranie Delegatów Tow. Pszczelniczych w Chojnicach ze względu na dogodny dojazd dla delegatów z północnych okolic Pomorza, mianowicie z Kaszub, którzy na dojazd do Grudziądza i powrót do domu zużywali 2 dni, a nawet więcej czasu i dlatego bardzo nielicznie brali udział w Zjazdach delegatów.

Inne dalsze kwestje oraz sprawę urządzenia loterii na eksponaty pszczelnicze omówi się na następnym zebraniu Zarządu Zw.

Przy rozstaniu się w Imieniu Zarządu Związku prezes p. Fr. Zawodziński złożył p. radcy Freundowi, delegatowi Pom. Izbie Rolniczej, jak najszczerze podziękowanie za udział w obradach i okazaną wielką życzliwość dla starań i zabiegów pszczelnictwa na Pomorzu.

Dr. Józef Ulatowski sekretarz.

LISTA NAGRODZONYCH.

Dyplom Honorowy Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych otrzymał:

1. Ks. Antoni Margoński w Umieniu, pocz. Dąbie, Starostwo Kolskie.
2. Leonard Weber, Lwów, Snopków fol. Bielosko
3. Władysław Kołodziejczyk kol. Puchawa, gm. Kustyńska, pow. Pomorski.
4. Wojciech Bojarczuk, Czarnocice, gm. Moniatycze, pow. Hrubieszowski.

Dyplom Uznania Min. Roln. i D. P. otrzymali:

5. Adam Bojarski, Krasnysław.
6. Jan Opalko Romanów, pocz. Janów Podlaski.
7. Jan Marcinków, Wetlina, p. Kalnica, pow. Lisko.
8. Brat Ludwik Bach, zakon OO. Cystersów, Mogiła, Kraków.
9. Ksawery Szalkiewicz, Wilno, Kalwarja.

Oznaczenie Min. Roln. i D. P. otrzymali:

10. Rudolf Szalkowski, Istebna, p. Zadzanie Istebna, pow. Cieszyński.

11. Jan Hławiczka, Dziegiełów, pocz. Cieszyn - Bobrówka.
12. Jan Skupion Dziewierz, pocz. Leski, pow. Rybnicki,
13. Robert Tkacz, Ligocka Kuźnia, pocz. Paruszowiec, pow. Rybnicki.
14. Wiktor Musa, Miejskie Brzeziny, pocz. Rybnik.
15. Józef Sroka, Bylino, pocz. Środa, p. Tulec.
16. Mieczysław Karaskiewicz, Otusz, pocz. loco, pow. Grodziski.
17. Władysław Lasek, Olynia, Tłumacz.
18. Jan Białkowski, Gaje, pocz. Buczacz.
19. Jan Biały, Petryków, p. Tarnopol.
20. Wincenty Januszko, Białystok ul. Nowowarszawska nr. 29.
21. Adolf Maksimowicz, kol. Horodnianka, pocz. Wasilkowo, pow. Białostocki.
22. Teodor Rembalski, Warszawa, Nowy Świat 14; Min. Kol. Żel.
23. Zofja Młodzianowska, Kawęczyn, pocz. Dobra.
24. Feliks Stecewicz, Wysokie Mazowieckie.
25. Władysław Skarzyński, Dąbrowa Wielka, gm. Szepietowo, pow. Wysoko Mazowieckie.
- 25 a. Augustyn Skibicki, Warszawa, ul. Miodowa 14.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Roje naturalne pszczół

od początku czerwca
do 15 lipca sprzedaje

**O n u f r y S i e r y, Przychojec
p. Leżajsk.**

POSZUKUJĘ

PASIECZNIKA

k t ó r y b y m ó g ł r ó w n o -
c z e ś n i e p o m a g a ć p r z y
w y r o b i e u l ó w

HUBERT KORDON

w Jaworzu obok Bielska,
Śląsk Cieszyński.

Ule nadstawkowe

o ścianach podwójnych wokół, grubości 10 cm, olejno malowane, z odpowiednią ilością ramek (435 × 300) z matą lub poduszką. Głowa bardzo starannie zaopatrzona na zimę, dna zastosowane do odwracania w cenie 25 zł, o ścianach podwójnych tylko z przodu i z tyłu 22 zł, o ścianach pojedynczych 18 zł. Takie same, tylko z daszkami z białej blachy drożej o 3 zł. Ceny loco stacja nadawcza, przy zamówieniach za datkę, reszta za pobraniem, poleca

KAROL WOŚ
SOKOŁÓW obok RZESZOWA
5-3 WOJ. LWOWSKIE.



Fa J. F. GEHRKE
Fabryka przyborów pszczelarskich
Chojnice 3 (Pomorze)

dostarcza wszelkie w zakres pszczelnictwa wchodzące przybory pszczelarskie.

Specjalność: ule pomorskie i poznańskie, kószki Kanitza okrągłe i czworokątne, miodarki, podkurzacze i t. p.

10-4

Matki pszczele włoskie

wysyła się po nadesłaniu
:: całej należności ::

w maju 6.00 zł
w czerwcu 5.00 „
w lipcu, sierpniu 4.50 „

Redakcja „Bartnika Postęp.“

Lwów, ul Kopernika 20.

Na odcinku przekazu, czy czeku należy wyraźnie podać, na jaki cel jest wpłacona kwota, aby uniknąć nieporozumień.

Matki przychodzą w 9 dni po zamówieniu. Jeśli nieżywa — wysyła się drugą gratis po zwróceniu nieżywej w nienaruszonej klateczce.

ULE „WARSZAWSKIE“
„AMERYKAŃSKIE“
MIODARKI
PRZYBORY PSZCZELARSKIE
W Ł Z A

WIRÓWKI DO ODTEUSZCZANIA MLEKA

MIERNIKI KUBŁY **OZIĘBIACZE**

wielki wybór **BANIEK** KADZIE SZKOPKI
DO MLEKA

poleca

PIOTR ZIEMBA
WARSZAWA, MIODOWA 1.

UWAGA: Kółkom rolniczym — kooperatywom — Sejmikom dogodnie warunki regulacji.

„PSZCZOŁA” SPÓŁDZIELNIA PSZCZELARZY, :: Lwów, ulica Kopernika I. 20. ::

posiada na składzie następujące przybory pszczelarskie

| | | | | | |
|--------------------------------|---|-------------|--------------------|---|---------|
| 1 | Ul leżak nadstawkowy (amerykański), malowany olejno z 12 polskimi ramkami szerokimi (300×435), z dwoma przegrodami do ścięśniania gniazda, z powalą trójdzielną daszek blachą kryty, ściany futrowane, 8 cm grube bez nadstawki | Zl. 18.— | 18a | Podkurzacz z blachy zwyczajnej | Zl. 5.— |
| 1a | Taki sam ul nie zmontowany, materiał tylko drewniany, obrobiony wraz z ramkami | 9.— | 19 | Noże do odsklepienia miodu | 2.50 |
| 2 | Ul stojak nadstawkowy (warszawski) malowany olejno z 18 polskimi ramkami wysokimi (435×300) z dwoma przegrodami, powalą ruchomą i daszkiem, ściany futrowane 8 cm grube | 47.— | 20 | Podkarmiaczka Millera na 3 kg syty z cynowej blachy do karmienia z góry | 3.60 |
| 3 | Ul Czyński (435×300) | 65.— | 21 | Podkarmiaczka ramkowa na 3 kg syty do karmienia w ramce szerokiej w gnieździe | 5.50 |
| Przybory pszczelarskie: | | | 22 | Balony turynskie do podkarmiania pszczół na 1 litr | 1.50 |
| 4 | Cukromierz do mierzenia gęstości miodu względnie syty dla podkarmiania wiosennego i jesiennego pszczół | 3.— | 22a | „ „ 2 litry | 2.50 |
| 5 | Siarczedyło do siarkowania plastrów przed motylczą | 3.— | 23 | lutownik z blachy do oblewania woskiem węży | —,60 |
| 6 | Miodarki metalowe, silnej konstrukcji, poruszane trybami, do każdego systemu ramek | 55.— | 23a | większy | 0.80 |
| 7 | Radelko karbowane do wtapiania drucików w węzę | 2.— | 24 | Zasówka podłużna dług 20 cm. | —,60 |
| 7a | Żelazko do węży | 1.30 | 25 | Maska na twarz z drutu | 1.40 |
| 8 | Kratówka z blachy do odgraniczania matek w czerwieniu wielkość 48 cm × 19 cm | 1.30 | 25a | „ „ z tiulu | 4.— |
| 8a | „ „ 50 cm × 50 cm | 5.— | 26 | Drucik do węży 10 dk. | —,40 |
| 9 | Skrobaczka do czyszczenia uli | 1.40 | 27 | Łapka amerykańska na roje | 8.— |
| 10 | Sitkawy do skrapiania roji i napelniania plastrów sytą, mosiężne | 10.— | 28 | Przegonki podłużne | —,80 |
| 11 | Wałeczek do odsklepienia miodu | 1.30 | 28a | „ „ okrągłe | —,80 |
| 12 | Grabki do odsklepienia miodu 12a „ z wyjmowanymi igłami | 2.20 4.— | 28b | „ „ Bösch'a | —,80 |
| 13 | Wagi automatyczne pszczelarskie na 100 kg ciężaru | 90.— | 29 | Nakrywka na matkę ze szpilek | —,50 |
| 14 | Diuto pszczelarskie | 1.50 | 30 | Kłateczka „ „ z drutu | —,60 |
| 15 | Sitko do cedzenia miodu | 3.85 | 30a | z blachy | 0.50 |
| 16 | Topiarnia parowa do wtapiania wosku, metalowa | 150.— | 31 | Gwoździiki odstępowe do ramek 10 dkg. | —,40 |
| 17 | Szezołeczka do podmiatania | 1.10 | 32 | Błaszki odstępowe do ramek | 2.— |
| 18 | Podkurzacz z miedzkiem z blachy cynkowej | 8.— | 33 | haftki do szluczonej węży 10 dkg. | —,40 |
| | | | 34 | Węza 1 kg 14—16 sztuk | 8.— |
| | | | 35 | biłstewki do ramek szerokich: | |
| | | | a) | górna bel. wiązka 100 szt. | 6.00 |
| | | | b) | dolna „ „ „ „ | 3.20 |
| | | | c) | boczna „ „ „ „ | 2.00 |
| | | | d) | boczne do półramek „ „ | 1.00 |
| | | | do ramek wysokich: | | |
| | | | e) | górna bel. wiązka 100 szt. | 4.20 |
| | | | f) | dolna „ „ „ „ | 2.20 |
| | | | g) | boczna „ „ „ „ | 3.00 |
| | | | h) | boczne do półramek „ „ | 1.40 |
| | | | do różnych ramek: | | |
| | | | i) | 8 mm grub. 1 m dług „ | 6.80 |
| | | | 36 | Walcówka do wyrobu węży na 4 tryby (dłg. 30 cm. | 200.— |
| | | | 36a | Walcówka do wyrobu węży na 6 trybów dług. 35 cm. | 350.— |
| | | | 37 | Wałeczek gładkie do węży | 120.— |
| | | | 38 | Praski do wyrobu węży na ramki polskie | 90.— |
| | | | 39 | Prasy do wyciskania soku z owoców i do wtapiania wosku | 200.— |
| | | | 40 | Tryby metalowe do miodarek | 20.— |

Kupuje i sprzedaje oraz rozsyła pocztą miód w 5 kg. blaszankach. Wysyła uli koleją, przybory pocztą. Ceny bez opakowania loco Zakład. Zapłata: połowę przy zamówieniu, reszta za pobraniem.